

Jan Piński, Warszawska Gazeta, nr 49, 6-12.12.2019 r.

Wypowiedź socjologa Jana Tomasza Grossa z 2015 r, że „podczas wojny [Polacy - red.] zabili więcej Żydów niż Niemców” - nie znieważa narodu polskiego - uznała katowicka prokuratura i umorzyła postępowanie w tej sprawie. Potrzebowała aż trzech lat, aby stwierdzić, że znamiona art. 133 Kodeksu karnego, który stanowi: „Kto publicznie znieważa Naród lub Rzeczpospolitą Polską, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3” nie zostały wypełnione. To postanowienie jest skandaliczne. Gross bowiem powiedział oczywistą nieprawdę. Zrobił to w tekście dla niemieckiego pisma „Die Welt” o wymownym tytule „Europejczycy Wschodni nie mają wstydu”. Gross (1 sierpnia skończył 72 lata) od blisko 20 lat zajmuje się pomawianiem Polski na arenie międzynarodowej i krajowej. Zaczął od książki „Sąsiedzi” w której opisał mord w Jedwabnem, przypisując główny ciężar zbrodni Polakom - wbrew faktom. Zbrodni dokonali bowiem Niemcy, którzy posiłkowali się Polakami, zmuszonymi (pod groźbą śmierci) do brania udziału w zbrodni. Gross, mówiąc językiem młodzieżowym, olał dowody i oparł się na wybranych przez siebie relacjach ludzi, którzy - uwaga - nie byli bezpośrednimi świadkami zbrodni, a jedynie o niej słyszeli. Książka Grossa stanowi punkt początkowy ofensywy przedsiębiorstwa Holocaust - lobby, które chce zmusić Polskę do zapłaty wydumanych roszczeń. Gross jest wynajmowany do pisania nieprawdy i szokujących tez. Wszystko po to, aby Polska ugięła się i zapłaciła roszczenia, do których nie ma podstaw prawnych. Chodzi o tzw. mienie bezspadkowe, czyli majątki pomordowanych Polaków żydowskiego pochodzenia, którzy nie zostawili spadkobierców. Ich nieruchomości przeszły jak to się dzieje na całym świecie - na własność skarbu państwa.

Porachunki krzywd

Gross podając swoją szokującą tezę oświadczył, że Polacy zabili 20 tys. Niemców w czasie wojny (17 tys. w wojnie obronnej 1939 r. i 3 tys. w czasie Powstania Warszawskiego). Oczywiście to kłamstwo. Gross świadomie pominął wysiłek zbrojny Polaków na Zachodzie i Wschodzie („komunistyczne” Ludowe Wojsko Polskie). Dość powiedzieć, że tylko przy obronie norweskiego Narwiku w 1940 r. z rąk Polaków zginęło ok. 600 Niemców. Same straty niemieckie z września 1939 r. także są zaniżone. 17 tys. - to najniższy ze znanych szacunków. Według znanego historyka Normana Davisa było to aż 50 tys. zabitych. Niemiecka wikipedia podaje zaś 10,5 tys. zabitych i - uwaga - 303 tys. zaginionych. Co sugeruje liczbę 40 tys. zabitych tylko w kampanii wrześniowej. Nie istnieją wiarygodne, pełne dane o Niemcach zabitych przez Polaków, ale kwota k. 100 tys. nie jest przesadzonym szacunkiem. Gross podaje oczywiście, że Żydów Polacy mieli zabić ok. 200 tys. Ten szacunek nie ma żadnych podstaw.

Wprowadził go do dyskursu publicznego prof. Jan Grabowski, historyk starający się obarczyć Polaków częścią winy za niemiecką zbrodnię Holokaustu. Początkowo powoływał się przed zagranicznymi dziennikarzami na to, że ta liczba to efekt badań polsko-żydowskiego historyka, prof. Szymona Datnera. To szybko okazało się kłamstwem. Jak wykazał ambasador Polski w Szwajcarii, dr Jakub Kumoch, Datner podawał w swoich książkach liczbę 100 tys. i to nie zabitych Żydów przez Polaków, ale uratowanych. Koncepcja zresztą obciążania Polaków za śmierć każdego Żyda, który uciekł z getta czy obozu i nie przeżył na terenach okupowanych przez Niemcy jest po prostu absurdalna. Koncepcja, aby pisać, że „Polacy zabili” w kontekście mordu dokonanego przez Niemców na podstawie donosu jakiegoś szmalcownika także nie wytrzymuje krytyki.

Ordynarne kłamstwo

Decyzja katowickiej prokuratury to oczywiste tchórzostwo. Miała ona swoje podstawy prawne, ponieważ biegły dr Piotr Gontarczyk z Instytutu Pamięci Narodowej stwierdził, że nie istnieją wiarygodne źródła, aby potwierdzić bądź zaprzeczyć tezie Grossa. Tym samym mieści się ona w ramach dyskursu naukowego. Głoszenie tego typu „teorii” i uzasadnienie swobodą badań historycznych jest nadużyciem. „Polacy” nie zabijali Żydów w czasie wojny. Zabijali ich kryminaliści. Obecnie w czasie pokoju w Polsce jest ok. 500 zabójstw rocznie. Gdy zaczyna się wojna, padają hamulce moralne. W czasie II wojny światowej w Polsce Żydów de facto wyjęto z pod prawa. Część ludzi z tego korzystała. Wciąż mówimy jednak o kilku tysiącach zabitych przez bandytów, a nie o 200 tys. ludzi. Mamy do czynienia z ordynarną manipulacją. Gross nie bez powodu poszedł ze swoją rewolucyjną tezą do niemieckiej gazety. Takie tezy Niemcy bardzo chętnie popularyzują.

Podłość tego pokazuje najlepiej stosowanie terminologii. Otóż zbrodnie niemieckie są nazywane „nazistowskimi” lub „hitlerowskimi”. A zbrodnie kryminalistów ściganych i karanych przez państwo polskie są nazywane „polskimi”. Ta ewidentna manipulacja ma na celu tylko i wyłącznie zaszkodzić wizerunkowi Polski i Polaków w świecie.

Polska była jedynym z okupowanych przez Niemcy europejskich państw, które nie poszło na żadną współpracę z okupantem. Żadna polska instytucja nie wzięła udziału w niemieckich mordach na Żydach. W przeciwieństwie np. do francuskiej policji, która łapała Żydów i wydawała ich Niemcom na śmierć, tzw. granatowa policja (czyli w większości Polacy, pełniący funkcję policji kryminalnej) okazała się szybko tak niegodna niemieckiego zaufania, iż nie powierzano jej łapanek Żydów, bo zwyczajnie sabotowała takie działania.

- Mieli do wyboru wojnę lub hańbę, wybrali hańbę, a wojnę będą mieli także - tak Winston

DLACZEGO POZWALAMY SIĘ BEZKARNIE OBRAŻAĆ?

Wpisany przez Aron Kohn, Hajfa - Izrael

Niedziela, 07 Maj 2023 00:00 - Zmieniony Sobota, 06 Maj 2023 08:23

Churchill, brytyjski premier czasu II wojny światowej, pogromca Hitlera, skomentował ustępstwa brytyjskie wobec Niemiec w 1938 r. i poświęcenie Czechosłowacji. Te słowa dziś pasują do polskich polityków. Najpierw w pierwszej połowie 2018 r. pozwolili się rzucić na kolana i pozwolić podyktować Mosadowi (wywiad izraelski) nowelizację polskiego prawa. Teraz zaś polska prokuratura ogłasza, że Jan Tomasz Gross jest świętą krową, której nie można ruszyć. Pokazanie tego typu słabości, niestety, tylko rozzuchwala. Już dziś po „polskich obozach śmierci” coraz częściej możemy przeczytać o „polskich gettach” a nawet „polskim SS”. I nikogo nie obchodzi, że takie twory nie istniały. W końcu zawsze może się pojawić usłużna polska prokuratura, która stwierdzi, że takie tezy też mieszczą się w granicach badań historycznych. Takie działanie - cytując klasyka, Charlesa-Maurice de Talleyranda, najbardziej skutecznego i cynicznego francuskiego polityka przełomu XVIII i XIX wieku - to gorzej niż zbrodnia. To błąd.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael